

Lizystrata: strajk kobiet w kosmosie

Lukasz Rudziński

18 lutego 2024, godz. 13:10

▶ [Słuchaj](#)

Opinie (68)

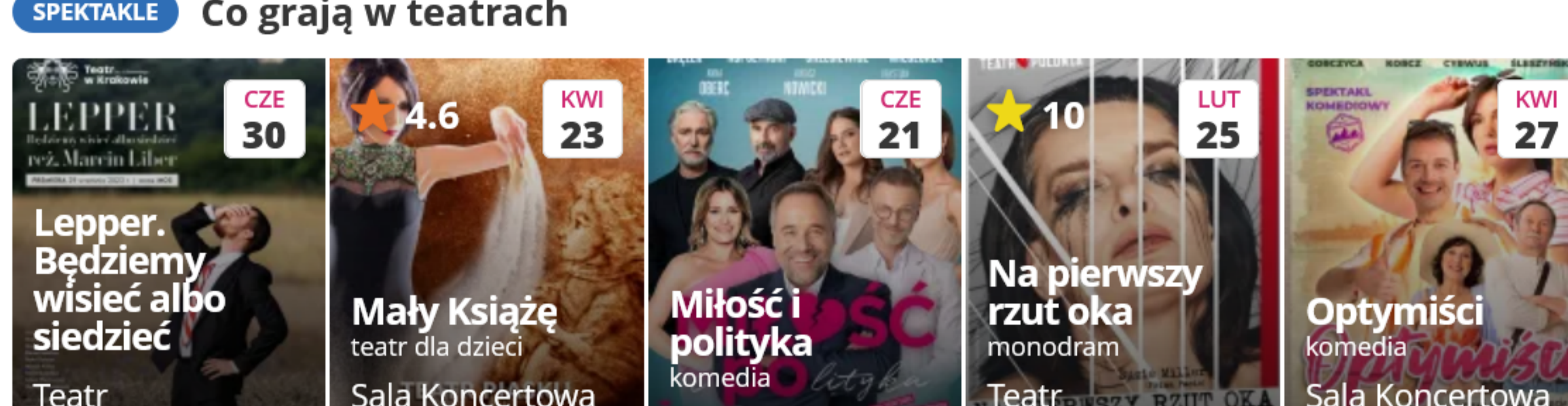


W "Lizystracie..." przestrzeń muzeum jest swoistym wehikułem czasu, dzięki któremu poznajemy historię starożytnych kosmitów.

fot. Roman Jocher / Teatr Miejski

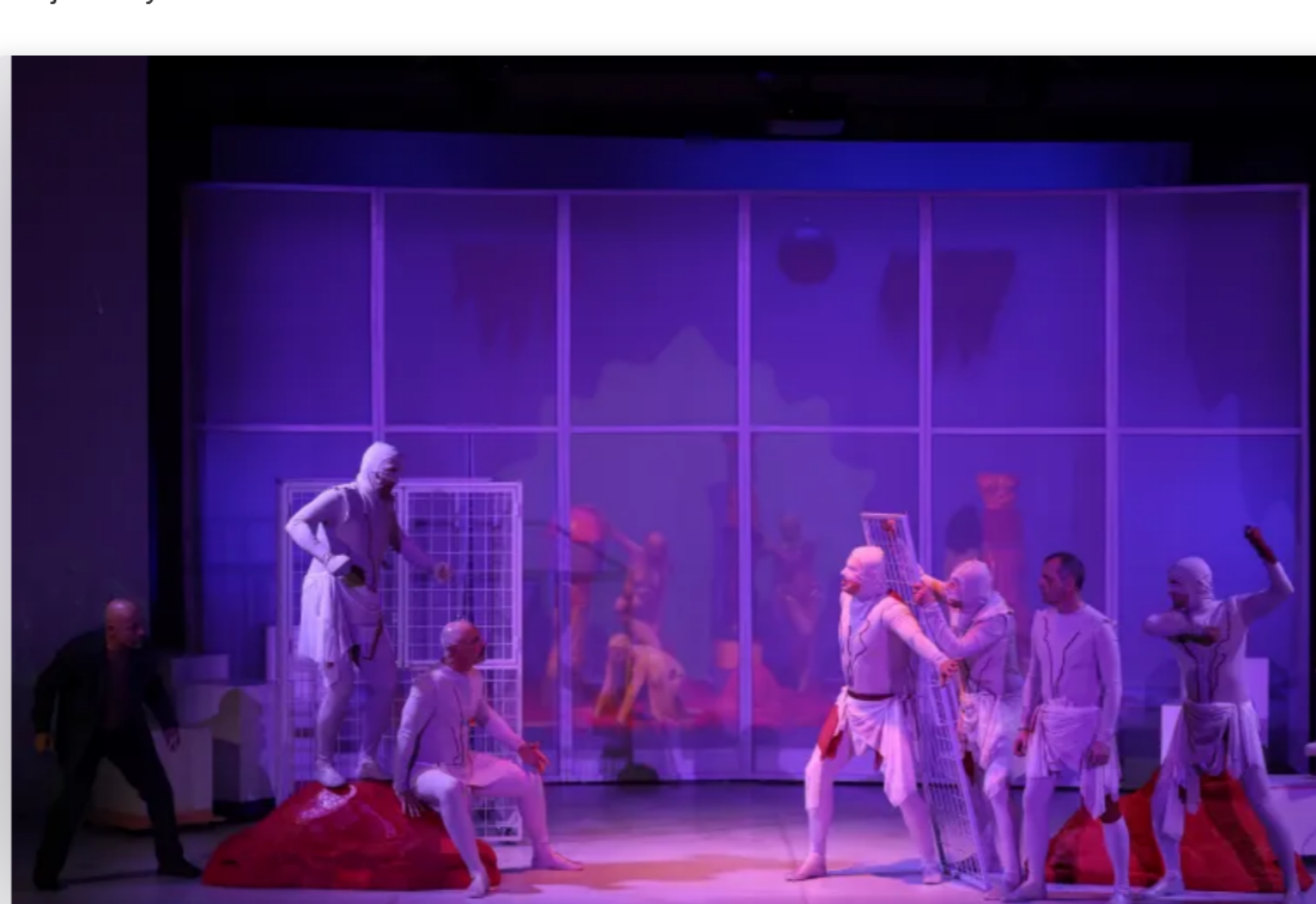
Najnowsza premiera **Teatru Miejskiego w Gdyni** sięga do antyku, by przenieść go w realia kosmiczne. W "Lizystracie, czyli strajku kobiet" uświadczymy m.in. zamach terrorystyczny, starożytnych kosmitów i mnóstwo wulgaryzmów, które według tłumaczki mają ponoć potencjał komediowy. Zabrakło za to logiki, środków teatralnych i dramaturgii, by tę osobliwą bajkę dla dorosłych uczynić wartościowym głosem w kwestii praw kobiet i wolności każdego człowieka.

SPEKTAKLE Co grają w teatrach



[WIĘCEJ](#) (149) >

Chociaż twórcy spektaklu już w tytule wpisali "strajk kobiet", jeśli ktoś spodziewa się przedstawienia poświęconego wydarzeniom z naszej najnowszej historii i protestów spod znaku "czerwonej błyskawicy", będzie mocno zawiedziony. Przywołany w spektaklu strajk kobiet to komediowa wizja pacyfikacji męskich zachcianek, szczególnie upodobania do prowadzenia wojen, których ofiarami stają się również kobiety, ponieważ zajęci sobą mężczyźni zaniedbują swoje damy.



Kosmici muszą zmierzyć się z wielkim kryzysem seksualnym - wściekle na mężów kosmitki nie chcą się z nimi kochać.

fot. Roman Jocher / Teatr Miejski

W sztuce Arystofanesa to właśnie kobiety pod wodzą Lizystraty buntują się wobec takiego stanu rzeczy. Na swoją broń w walce z męskimi zachciankami wybierają wstrzemięźliwość seksualną. Postanawiają, że nie dopuszczą do siebie mężów, póki ci nie zawrą rozejmu i nie wrócą do domu. Jednak na scenie Teatru Miejskiego opowieść tę poznamy w dalszej części przedstawienia.

Najpierw trafimy na ostatnie przygotowania do wernisażu wystawy o znaczącej nazwie "Semantyka i sensoryka na księżycu L4 planety S.E.X.". To właśnie na tym księżycu odkryto starożytne formy życia, co uznano za epokowym osiągnięcie, którego ślady można podziwiać na śledzonej przez nas wystawie (interesująca scenografia **Anny Oramus**).



W "Lizystracie, czyli strajku kobiet" z lepszym lub gorszym skutkiem sięgano do antyku, by przenieść go w realia kosmiczne.

fot. Roman Jocher / Teatr Miejski

Nim jednak wernisaż się zacznie, w krzątanie przed jej otwarciem wmisza się skłócona para naręczonych (**Agnieszka Bała** i **Maciej Wizner**). Później dołączy do nich profesor (**Rafał Kowal**) otoczony wianuszkiem studentów (**Martyna Matoliniec**, **Marta Kadłub** i **Krzysztof Berendt**), zafascynowanych śladami cywilizacji pozaziemskiej. Po wystawie oprowadzi nas pani kustosz (bardzo dobra w roli skromnej pracownicy muzeum **Beata Buczek-Żarnecka**).

Wykład profesor Fritz (**Elżbieta Mrozińska**), która odkryła organizmy pozaziemskie, zakłóci jednak nieproszony gość. Dopiero później przeniesiemy się w czasie i przestrzeni, aby trafić do opisanych przez Arystofanesa zdarzeń, na wspomnianym księżycu L4.

O ile dotąd spektakl balansuje między komedią a dramatem, o tyle wątek kosmiczny ma w sobie coś z nieudolnej farsy, począwszy od dziwacznych ruchów scenicznych (choreografia **Oskara Malinowskiego**), przez oryginalne, pełne wulgaryzmów tłumaczenie greckiej sztuki autorstwa **Olgi Śmichowicz**, po całkowicie dramaturgicznie niepanującą nad zmianami tempa i miejsca akcji reżyserię **Zdenki Pszczółowskiej**.

Spektakl co chwilę traci rytm, kolejne zmiany przeprowadzane są skokowo i wbrew logice. Całe przedstawienie cierpi na potężne braki dramaturgii - opowieść częściej jest relacjonowana przez aktorów niż grana. Nie wszystkie pomysły się bronią. Na przykład osobliwie ubrany Krzysztof Berendt (kostiumy przygotowała **Magdalena Mucha**) biega wokół wszystkich i z uporem godnym lepszej sprawy cały czas robi zdjęcia i nagrywa filmiki swoim telefonem. Jeszcze mniej pomysłu na siebie mają jego koleżanki studentki, które po prostu snują się po scenie.

Co innego wątek sprzątaczkii Luizy i ochroniarza muzeum, który dowcipnie i z wycuciem poprowadzili **Olga Barbara Długońska** i **Piotr Michalski**. Długońska sprawdza się również jako kosmiczna Lizystrata, stając na czele buntu kobiet, skutecznie podżegając inne do wytrwania w seksualnej abstynencji. Świetnie w drugim planie funkcjonuje też **Szymon Sędrowski**, jako zahukany sprzedawca w muzealnym sklepiku oraz cierpiący katusze niewyżyty mąż w wątku kosmicznym.



Podszyty absurdem wątek kosmiczny ma duży, ale nie zawsze wykorzystany potencjał komediowy.

fot. Roman Jocher / Teatr Miejski



Część epizodów dzięki grze aktorskiej jest dowcipna i udana - tak jest z historią sprzątaczkii (Olga Barbara Długońska) i muzealnego ochroniarza (Piotr Michalski).

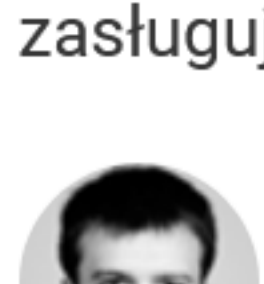
fot. Roman Jocher / Teatr Miejski

Znakomicie brzmi muzyka przygotowana przez **Andrzeja Koniecznego** i **Myra_Ide van deer Veen**, momentami przywodząca na myśl transowe brzmienia rodem z filmu "Diuna". Jednak jej efekt psuje konwencja, w której ważnym tematom - taki jak granice wolności osobistej, swoboda przekonań czy kobieca solidarność - odebrano siłę poprzez nieudolne przeniesienie antycznej sztuki w abstrakcyjną, podszytą absurdem sytuację. Dzieła dopełnia szczegółowe wyjaśnienie i podsumowanie zarazem tego, czego jesteśmy świadkami, jakby w obawie, że widz może nie zrozumieć tej historii i należy ją na wszelki wypadek streścić.

Recenzja "Pustych miejsc" w Teatrze Wybrzeże



Szkoda, bo aktorzy Miejskiego czują się na scenie dobrze i grają z pełnym zaangażowaniem, nawet wtedy gdy z przesadnym namaszczeniem akcentują kolejne przekleństwa. Tematy takie jak seksualność i samostanowienie o swoim ciele, prawa mniejszości seksualnych, czy wolność wyznaniowa, które z różnym natężeniem porusza "Lizystrata, czyli strajk kobiet", z pewnością zasługują na dużo lepsze przedstawienie.



Lukasz Rudziński
recenzje@trojmiasto.pl

Spektakl

Patronat